Rok IV. Kraków-Podgórze, poniedziałek 19 lutego 1906. Nr. 48.

Cena nru wszędzie 2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Próba absolutyzmu na Węgrzech.

Sejm pod grozą bagnetów

zmuszony do rozejścia się.

Korona ma fatalnych doradców! Król węgierski na schyłku swego panowania pod wpływem krótkowidzącej kamaryli niemieckiej dworsko-wojskowej, zgodził się na zarządzenie, które z pewnością przyniesie Węgrom w ostatecznej konsekwencyi to, czego pragną: **zupełny rozdział i samoistność**, co jednak zupełnie nie leży w intencyach korony...

Rozwiązanie sejmu pod grozą bagnetów przez generała, mianowanego królewskim komisarzem bez oznaczenia terminu nowych wyborów — jest krokiem niekonstytucyjnym — a cel i okoliczności, w jakich ten krok zostaje uczyniony, mają charakter zupełnie absolutystyczny. Rozwiązanie sejmu ma na celu umożliwienie rządowi zawarcia na własną rękę **traktatów handlowych**, które muszą być zawarte do 1 marca — oraz wybieranie podatków i rekruta.

Ale to się wszystko rządowi nie uda, podatków i rekruta nie będzie, bo całe węgierskie obywatelstwo staje oporem przeciw próbie absolutyzmu; **protestuje cały naród madziarski**, a jego najwybitniejsi przywódcy i politycy Kossuth, Apponyi Andrassy, oświadczają, że kraj już obecnie nie uspokoi się, dopóki nie otrzyma zupełnych gwarancyj niezawisłości.

Wróci rok 48......

* * *

Rozwiązanie sejmu odbędzie się w ten sposób:

Posłowie zbiorą się w sejmie, gdzie prezydent odczyta orędzie zwołujące sejm — i zakomunikuje, że otrzymał od królewskiego komisarza drugie orędzie, rozwiązujące sejm.

Tego drugiego orędzia zapewne posłowie nie dadzą mu odczytać, poczem nastąpią najgwałtowniejsze mowy protestujące przeciw absolutyzmowi.... A potem zapewne honwedzi rumuńscy, generała Nyiri wkroczą do sali.......

Dzień 19 lutego będzie **datą epokową w dziejach Austryi**.

Telegramy „Nowin."

Pisma gen. Nyiri i posiedzenie partyi niezawisłości.

Budapeszt. (W. B. kor.). Partya niezawisłości odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Kossutha posiedzenie. Kossuth wezwał, by wszyscy **rano przybyli do parlamentu**, gdzie zostanie ogłoszona uchwała wykonawczego komitetu. Dalej zawiadomił, że prezydent sejmu otrzymał trzy pisma: Pierwsze od Fejervarego z pismem odręcznem, zwołującem sejm i dwa od jenerał-majora Nyiri z zawiadomieniem o piśmie odręcznem, mianującem go upełnomocnionym **komisarzem rozwiązującym sejm**, oraz z oświadczeniem, że w razie, co jednak ma nadzieję, że nie nastąpi, gdyby czyniono trudności w przeprowadzeniu polecenia, **zrobi użytek z całej swej władzy i prawa**. (Głosy: Hańba).

Kossuth: Z tego można sobie wytworzyć obraz **o jutrzejszych zajściach**. Ale proszę — powiedział dalej — nawet w razie zastosowania przemocy zachować **największy spokój**. (Poruszenie).

Proszę unikać wszelkiej **bójki**, gdyż toby ubliżało godności protestu. Co nastąpi, nie wiem, ale ponieważ członkowie klubu ostatni raz się zebrali jako posłowie, zwracam uwagę, że jutrzejsze zajścia nie tylko **naruszają konstytucyę, ale że przez to niweczą się podstawy z r. 1867**. W razie powrotu stosunków konstytucyjnych, nie będzie to już mogło nastąpić na tych **szczupłych podstawach**. W poniedziałek wieczorem odbędzie się ponowna konferencya.

Wreszcie Kossuth wezwał, aby, gdy posłowie rozproszą się po kraju, rozszerzali **zasady z r. 48**. Następnie wyrażono Kossuthowi zaufanie, za co on podziękował i oświadczył, że już więcej **nie będzie można rządzić na podstawach z r. 67**. Na tem posiedzenie zamknięto.

Protest Izby magnatów.

Budapeszt. Liczni członkowie Izby magnatów odbyli wczoraj przed południem konferencyę i przyjęli wniosek hr. Józefa Mailatha, aby na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu pism odręcznych odczytać protest.

Odczyta go Mailath.

Budapeszt. Prezydent Izby magnatów hr. Csakyi otrzymał takie same 3 pisma, jak Justh.

Konferencya koalicyi w poniedziałek przed posiedzeniem.

Budapeszt. Dziś przed południem odbędą wszystkie partye, należące do koalicyi, przed posiedzeniem Izby, wspólną konferencyę. Jak słychać, Justh, który jest słaby i ma 39 stop. gorączki, dziś nie będzie w sejmie przewodniczył, tylko naprzód I wiceprezydent Bolgar, a po odczytaniu pism odręcznych II wiceprezydent Bakowsky.

Ani podatków, ani rekruta!

Budapeszt. (W. B. kor.). Wczoraj odbyło w klubie partyi niezawisłości zgromadzenie około 500 urzędników komitatowych z całych Węgier, na którem uchwalono, że urzędnicy komitatowi **nie będą współdziałali przy przymusowym poborze podatków i rekrutów** i wyrażono nadzieję, że nie znajdzie się żaden urzędnik komitatowy, któryby tę przysięgę złamał. Nie będą też wykonywali zarządzeń rządu sprzecznych z ustawami, a w razie zawieszenia autonomii municypiów nie ustąpią z urzędu, aż ich się **nie usunie siłą brachialną**.

Demonstracye robotnicze w Budapeszcie.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się tu 30 zgromadzeń robotniczych na rzecz powszechnego prawa głosowania. W południe grupa demonstrantów udała się przed kasyno narodowe, ale policya ich rozprószyła. O 5 po południu udało się ponownie około 300 robotników przed kasyno narodowe, aby tam demonstrować. Przyszło do starcia z policyą, którą obrzucono kamieniami, przyczem rozbito znaczną liczkę szyb i latarń. Policya rozprószyła demonstrantów, aresztowano pięciu z nich.

Z Królestwa Polskiego.

Napad na skład monopolowy.

Warszawa. (Pet. aj. t.). Napadnięto tu wczoraj w jasny dzień kasyera państw. składu wódek i odebrano mu 4000 rubli.

Banki warszawskie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Zastępcy warszawskich kół handlowych byli wczoraj u hr. Wittego, oraz u ministrów skarbu i handlu z prośbą imieniem warszawskiego komitetu giełdowego o upoważnienie do utworzenia przy pomocy banku państwowego, konsorcyum banków warszawskich, które ma w obecnem przesileniu nieść pomoc handlowi i przemysłowi. Kapitał konsorcyum ma wynosić 1.200.000 rubli, a operacye nie mogą przekroczyć kwoty 5 milionów rubli.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Pogrzeb króla Chrystyana.

Roskilde. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb króla Chrystyana w obecności arc. Leopolda Salvatora, w zastępstwie cesarza austryackiego, królowej angielskiej, króla greckiego i norwegskiego, w. księcia Michała Aleksandrowicza, w zastępstwie cara, cesarza Wilhelma i t. d. O godz. 4 popołudniu nastąpił powrót dworskim pociągiem do Kopenhagi, gdzie przybyto, o pół do 5.

Prezydent Fallieres obejmuje rząd

Paryż. Prezydent ministrów Rouvier przybył wczoraj o godz. 3·45 po południu do pałacu luksemburskiego, gdzie go przyjął prezydent republiki Fallieres, który następnie udał się w galowym powozie w towarzystwie Rouviera, wśród eskorty kirasyerów do pałacu elizejskiego, witany po drodze przez publiczność. Do pałacu elizejskiego przybył o godz. 5 po południu.

Poświęcenie i otwarcie gmachu starego teatru.

Kraków, 18 lutego.

W niedzielę o 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie przebudowanego gmachu starego teatru przy placu Szczepańskim. W uroczystości wzięli udział: prezydyum miasta, członkowie rady miejskiej i urzędnicy magistratu, wielu dygnitarzy rządowych i autonomicznych, przedstawiciele krakowskiego przemysłu i kupiectwa i liczne obywatelstwo, razem kilka setek osób. W przedsionku, gdzie zebrani oczekiwali rozpoczęcia uroczystego aktu, przemówił najpierw kierownik i projektodawca przebudowy, architekt p. Tadeusz S t r y j e ń s k i, oddając klucz gmachu prezydentowi drowi Leo. W mowie swej wyraził podziękowanie wszystkim współpracownikom, w szczególności architektowi p. Franciszkowi Mączyńskiemu, inspektorowi budownictwa miejskiego, p. Janowi Rzymkowskiemu i artyście-malarzowi p. Gardeckiemu. Oświadczył w końcu, że przy budowie zajęte były wyłącznie firmy krajowe.

Podniesiono następnie żelazną poręcz, która zamykała dostęp na schody i wszyscy udali się na pierwsze piętro do sali koncertowej, gdzie aktu poświęcenia dokonał proboszcz kościoła św. Anny, ks. dr C a p u t a, wygłosiwszy krótką przemowę.

Prezydent dr. L e o poświęcił najpierw kilka słów historyi gmachu starego teatru. Przeszło sto lat temu począł on służyć sztuce dramatycznej polskiej, a były i chwile, gdy w nim rozbrzmiewał język obcy. Przerobiony kilkakrotnie, pamięta chwile wielkiego rozkwitu, aż wreszcie w sierpniu 1893 roku zamknięto jego podwoje, a teatr przeniesiono do nowego gmachu. Krakowianie zbyt jednak byli przywiązani do starej budowli, w której przeżyli tyle wrażeń podniosłych, i opinia żądała utrzymania i przebudowy gmachu.

Ostateczna konferencya w tej sprawie odbyła się w r. 1903 z inicyatywy Tow. muzycznego, względnie prezezsa Tow. muz., prof. Uniw. Jagiel. dra Krzymuskiego, na której postanowiono natychmiast przystąpić do robót pod zarządem i kierunkiem gminy. Plan piękny, a niekosztowny w wykonaniu przedstawił na konferencyi arch. p. Stryjeński akceptowano go z małemi zmianami i projektodawcy powierzono kierownictwo budowy. Mimo wielkich trudności, jakie nastręcza przebudowa każdego starego gmachu, dokonano dzieła w ciągu dwóch lat ku ogólnemu zadowoleniu. Gmach ten ma służyć w pierwszym rzędzie muzyce i pieśni polskiej i w tej myśli powierzono go opiece Tow. muzycznego. Tu też będą odbywać się zjazdy i zebrania naukowe i obywatelskie, tu wreszcie ma kwitnąć życie towarzyskie. Koszta przebudowy są stosunkowo nie znaczne, a po pewnym czasie dzierżawa budynku pokryje je w zupełności.

Następnie oddał prezydent budynek w opiekę prezesa Tow. muz. prof. dra K r z y m u s k i e g o. W czasie uroczystości śpiewał „Chór akademicki“ pod kierunkiem p. Barabasza.

Po poświęceniu oglądali zebrani szczegółowo cały budynek, nie szczędząc słów pochwały kierownikowi przebudowy.

* * *

Gmach przebudowano z wielkim smakiem artystycznym i pomysłowością. Co do rozkładu budynku trzecie piętro przeznaczone jest na mieszkanie dzierżawcy restauracyi i jego służby, oraz woźnych Tow. muzycznego. Całe drugie piętro, tj. 14 ubikacyi, zajmuje od września z. r. Towarz. muzyczne i Konserwatoryum. Prócz tego znajduje się tutaj korytarz, prowadzący do galeryi i garderoba dla publiczności galeryjnej.

Punktem centralnym całego budynku jest s a l a k o n c e r t o w a na pierwszem piętrze, przerobiona z dawnej sali teatralnej, wysoka 11 metrów, rozmiarami mniej więcej równa dużej sali „Sokoła“ krakowskiego. Z sali tej zrobiono prawdziwe cacko. Utrzymana jest w ciepłym kolorze kremowym i ozdobiona srebrnymi ornamentami; zwłaszcza wieczorem przy oświetleniu wygląda wspaniale. Górą zdobią salę artystyczne rzeźby, projektu p. Gardeckiego. Galerya biegnie dokoła sali z przerwą od placu Szczepańskiego, w tem miejscu bowiem, dla lepszego oświetlenia sali, wybito 3 okna; u dołu jest w tej samej ścianie 5 okien, od strony ul. Jagiellońskiej 3, sala ma więc pod dostatkiem światła. Na ścianach dokoła umieszczono też liczne lustra, które perspektywę powiększają w nieskończoność.

Piękne żyrandole, w liczbie 8 (z fabryki krakowskiej p. Jarry) i liczne lampki żarowe dostarczają wieczorem oświetlenia.

Do sali koncertowej przytyka z jednej strony wspaniale urządzony, i malowany salonik dla dam, dalej umywalnie i tualety. Z drugiej strony przytyka obszerna sala restauracyjna. Ze sali koncertowej wychodzi się trojgiem drzwi do wspaniałego foyer i klatki schodowej. Zarówno foyer jak klatka schodowa malowana jest w kolorze ciemno-perłowym, zaś dołem biegnie szeroki pas czerwony, bogato złocony; górne belkowanie zdobione jest również w tym kolorze, a w środku umieszczony jest przepyszny herb m. Krakowa. W dekoracyach malarskich panują motywy ludowe.

W foyer wmurowano tablicę marmurową z napisem:

„Gmach ten przebudowany według planów Karola Kremera w R. P. 1840 na teatr, był przez pół wieku polskiej dramatycznej sztuki kolebką i przybytkiem, po wybudowaniu nowego teatru rada król. stoł. m. Krakowa, sztuce muzycznej i zebraniom publicznym na usługi oddać i ponownie przebudować, uchwaliła. Dzieła dokonali architekci Tadeusz Stryjeński i Fr. Mączyński. R. P 1903—5“.

Na parterze znajdują się trzy duże sklepy od pl. Szczepańskiego i ul. Jagiellońskiej. Od tej ulicy jest też główne wejście do sali koncertowej i restauracyjnej, zaś Tow. Muzyczne ma osobne wejście od placu Szczepańskiego. Cały budynek jest centralnie ogrzewany i oświetlony elektrycznie. Do budowy zastosowano stropy żelazno-betonowe.

Z zewnątrz budynek wygląda również bardzo efektownie, a fasada ozdobiona jest pięknie obmyślanym fryzem art. mal. p. Gardeckiego. Wszystkie roboty wykonano s i ł a m i k r a j o w e m i najzupełniej poprawnie.

Co do strony finansowej, gmina będzie pobierać rocznie od Tow. Muzycznego 5.000 kor., za dzierżawę sklepów 9.000 k.; dzierżawa sali restauracyjnej i najem sali koncertowej przyniosą rocznie około 16.000 kor.: r a z e m 30.000 kor. Dochód bardzo poważny, opłacający sowicie koszta restauracyi.

* * *

Na inauguracyę gmachu odbył się w niedzielę I koncert muzyki polskiej; w poniedziałek odbędzie się II koncert; we środę zaś koncert i raut Tow. Opieki nad młodzieżą szkolną.

Co słychać w mieście?

Kraków 19 lutego.

Dziś w poniedziałek Konrada. — Jutro we wtorek Nicefora. — Pojutrze we środę Eleonory.

Poniedziałek.

Koncert Muzyki Polskiej w gmachu starego teatru.

Koncert Kreislera w sali „Sokoła“.

Odczyt mecenasa Parczewskiego „O sprawie gminnej w Królestwie polskiem“ w Czytelni im. Kilińskiego (ul. Długa 5) o godz. 7·30. (Wstęp bezpłatny).

—o—

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.

w grze w hazard zawsze zwyciężają silne nerwy i zimna krew. Gracz bez zimnej krwi nawet ze szczęścia nie potrafi skorzystać i zawsze przegra. Nieszczęściem większości graczy jest to, że po dwóch, trzech godzinach gry zapalają się, tracą rozwagę i przez to giną. Ernest nigdy się nie zapalał, ale wiedział doskonale, kiedy się inni zaczynają zapalać. Grę w klubie zaczynano dość wcześnie, lecz wtedy Ernesta nigdy nie było. Przychodził zawsze o 2-giej w nocy — świeży, wesoły, uśmiechnięty. Gdzie spędzał wieczory, nikt nie wiedział, bo w teatrach i restauracyach widziano go rzadko.

Zapytany, Ernest dyskretnie dawał do zrozumienia, że wieczory zabierają mu pewne piękne oczy, ale nie wdawał się w bliższe objaśnienia. Był gentlemanem w każdym celu, musiał być więc dyskretnym.

W istocie wieczorami Ernest spał w domu snem niewinnego dziecka. Jadał obiad w eleganckiej restauracyi o piątej, poczem jechał do domu, kładł się rozebrawszy do łóżka i spał uczciwie do pierwszej w nocy. Służący stale odpowiadał, że pana niema w domu, nikt więc o trybie życia Ernesta nic nie wiedział.

Gdy też świeży i wypoczęty zjawiał się w klubie o 2-giej w nocy — podziwiano jego zasoby zdrowia i humoru. Inni gracze znużeni i wyczerpani grali nerwowo, Ernest ze spokojem kombinował, rozważał, badał usposobienie graczy i zawsze wygrywał.

Pozwalało mu to prowadzić życie wykwintne. Przypuszczano ogólnie, że posiada on znaczny majątek. Długi, jakie musiał robić niekiedy, spłacał z punktualnością solidnego bankiera.

Śmiano się też z niego, gdy mówił o sobie:

— Jestem człowiekiem self helpu...

A był człowiekiem self helpu od dzieciństwa. Jeszcze w szkolnych latach trzymał się zawsze tylko towarzystwa kolegów dobrze urodzonych lub bogatych. To mu wyrobiło stosunki.

W latach późniejszych umiejętne trzymanie się pańskiej klamki, nacechowane zawsze dobrze robioną godnością, dawało mu niezłe dochody. Miał stąd opinię zamożnego. Następnie, gdy żył jedynie z gry w karty, nikt tego nie przypuszczał, bo widziano, że często w dniach fatalnych nawet znaczne przegrane regulował z łatwością.

Teraz jednak zaszedł fakt wyjątkowy, straszny.

Przez dwie noce przegrał wszystko. Był pewny, że się odbije dzięki kapitałowi obrotowemu, który naruszał tylko w wyjątkowych razach.

Pech jednak nie opuszczał Ernesta. Przegrana go zdenerwowała, przy obiedzie pił nieco za dużo, później pojechał w Aleje, spotkał znajomych i poszedł spać dopiero około 10-tej! Gdy więc był w Klubie na stanowisku, był zły, zmęczony i dwa tysiące — cały kapitał obrotowy stopniał szybko.

To by jednak nie było klęską. Kilka razy zdarzały mu się takie chwile, lecz wówczas szedł zawsze do domu i nazajutrz grał za pożyczone pieniądze. Teraz jednak zdenerwowanie zmusiło go do głupiego kroku: grał na słowo i przegrał ośm tysięcy!

Zkąd je wziąć?

Ernest szedł do domu ponuro, zamyślony. Zaczął seryo myślec o samobójstwie.

— Co u djabła — szepnął sam do siebie. — Najwidoczniej zwaryowałem. Samobójstwo? Ostatecznie prze-

cież niema położenia bez wyjścia. Podobno la nuit porte conseil, lecz noc Ernesta zaczynała się dopiero o szóstej po południu.

Uczuł pragnienie. Spojrzał na zegarek — była szósta rano. Zastanowił się, gdzieby można było co wypić. W oddali zamajaczyła przed nim wieża dworca wiedeńskiego.

— Tam, tylko tam. Po drodze namyślał się, czyby nie dobrze było uciec z Warszawy.

W bufecie siadł przy stoliku i kazał podać kawę z koniakiem. Dwa pierwsze kieliszki orzeźwiły go. Przy trzecim zaczął różowo patrzeć na wszystko. Wyjazd? Nonsens! Okrzyczą, że uciekł przed przegraną ośmiu tysięcy, a wreszcie dokąd i z czem pojedzie.

— Przecież do dyabła nawet w Paryżu można żyć z niczego, ale zawsze parę tysięcy trzeba mieć na początek. Nie, wyjazd do niczego nie doprowadzi. Pocóż zresztą wyjeżdżać — chwila była krytyczną, ale Ernest nie wątpił w geniusz swego self helpu. Tylko co? Choćby coś bardzo ryzykownego — zawszeć to lepsze, niż samobójstwo lub ucieczka. Na to zawsze jest czas.

Tymczasem pił powoli. Nagle klasnął w palce. Twarz mu się wyjaśniła.

— Mam! To pyszny pomysł. Czy się jednak uda? Musi się udać!

Spokojny już przywołał kelnera, zapłacił i wyszedł.

Tego dnia wyjątkowo Ernest położył się spać o 8 rano i kazał się zbudzić o 3.

O godzinie 4 wyszedł z domu, wsiadł do dorożki i kazał jechać do jednego z największych domów bankierskich.

W okienku przy kasie dostrzegł znajomą twarz.

— Kaziek! Seryo, to ty? Patrzaj, to ty tutaj jeszcze-pracujesz?

— Witaj, pracuję — jestem kasyerem.

— No patrz, to wybornie. Objaśnisz mię zatem i przypuszczam, że mi dobrze poradzisz. Mam, widzisz do ulokowania pewną sumę, nic wielkiego, coś 80 tysięcy, ale boję się trzymać w domu. Chciałem się właśnie u was poradzić. Albo wiesz co, tutaj nie wygodnie mówić. Warto odnowić koleżeńskie stosunki — bardzo mi będzie miło. Jadasz w domu?

— W domu.

— No, możeś się ożenił?

— Nie. Mieszkam z bratem żonatym.

— Tak? Ale pozwolisz się zaprosic na obiad? O której wychodzisz?

— O piątej.

— Cudownie! Właśnie o tej porze jadam. Więc zgoda? Punkt piąta, czyli za godzinę jestem tutaj i jedziemy do Bristolu. Bardzo, bardzo rad jestem, zawsze cię przecież serdecznie lubiłem.

W wybornym humorze Ernest powrócił do domu. Przebrał się i przywołał służącego.

— Józef. Mam do Ciebie ważne zlecenie. Słuchaj, za 30 minut, tak kilka minut po piątej zatelefonujesz do banku Nr. 10561. Zapytaj kasyera, czy te numery pożyczek są już wylosowane. Tylko bardzo poproś, żeby zaraz sprawdził. Ot, wiesz co, skłam, że książę Strumycki pyta. Będzie grzeczniejszy...

— To ja lepiej pójdę.

— Nie, zapytaj przez telefon.—Rozumiesz? I wy-

notuj mi odpowiedź na kartce. Więc rozumiesz? Nie wcześniej i nie później, jak kilka minut po piątej, bo później kasyer wychodzi, a przedtem jest zajęty.

Punkt o piątej Ernest był w banku. Wszyscy urzędnicy już wyszli. Ernest zainteresował się ogromnie kasą ogniotrwałą; prosił, by kolega objaśnił mu mechanizm sekretnych zamków.

Właśnie słuchał z zainteresowaniem ciekawego wykładu, gdy odezwał się dzwonek telefonu.

— Przepraszam cię na chwilę — rzekł kasyer.

— Kto mówi? A, książe. Moje uszanowanie. Tak... coprawda to trochę kłopotu, ale dla księcia zrobię to i zaraz sprawdzę. Książę zechce uprzejmie podyktować serye i numery... Tak... To wszystko? Dziesięć biletów... książę czeka przy aparacie? Dobrze. — W tej chwili odpowiem. Już mam tabelę. Otóż... Tak... tylko dwie serje wylosowane, reszta nie. — Książę asekurował? O, jeżeli tak, to nie przepadnie. Moje uszanowanie. Polecamy się łaskawym względom księcia...

— Cóż to za nudziarz? — spytał Ernest niedbale.

— Książe Strumycki, klient nasz. Jest to trochę niedelikatność przez telefon pytać o wylosowane pożyczki premiowe, no, ale trudno było mu domówić.

— Naturalnie. Książe to gentleman, mógł by się obrazić.

— Znasz go?

— Oh jesteśmy na ty. Często z nim grywam. Więc jesteś gotów?

— Już. Zamykam kasę i jedziemy.

* * *

Obład był wykwitny. Koledzy pili wiele i postanowili jechać na spacer.

— Anektuje cię na cały wieczór — rzekł Ernest. — Już mi się nie wyrwiesz. Do czego to podobne takie życie prowadzić, jak ty. Ja ci pokażę, że i w naszej Warszawie on peut s'amuser? Zgoda? Ale jeden warunek! Ja wszystko płacę. Serdecznie ci będę wdzięczny, jeśli przyjmiesz. Wreszcie, to taka drobnostka.

Spacer w Aleje, później godzina w operze, później kolacya w jednej restauracyi a kawa w innej... wreszcie godzinka u złotowłosej Iny — gwiazdy półświatka. Tam buteleczka szampana, później druga.

Humory były wyśmienite.

Na odchodnem Ernest ujął za rączkę złotowłosą półgwiazdkę.

— No, Ina. Całuję cię w przyzwoite i nieprzyzwoite miejsca, a mój nieśmiały przyjaciel prosi, żebyś pozwoliła sobie zwrócić koszta przyjęcia.

Kazio spojrzał zakłopotany.

— Proszę cię, Ina, nie krępuj się.

Kilka sztuk złota z ręki Ernesta przeszło do wypieszczonej rączki złotowłosej kurtyzany.

Kazio był zachwycony.

— Ależ to cię musi masę kosztować!

— Ah, drobnostka. Pięćdziesiąt rubli jej dałem. Zato masz tu teraz entré i będziesz bardzo mile widziany. No, a teraz dokąd? Po drugiej...

— Chyba do domu?

— Co znowu? Jak to znać zahukanego w pracy chłopczynę. Do domu o drugiej? A toć by chyba mój

stróż posłał po Pogotowie. Wiesz co, jedziemy do klubu, wprowadzę cię. Grasz w baczka lub pokera?

— Trochę, ale...

— Miema ale, grasz, więc jedziemy.

— Kiedy widzisz...

— Ba, prawda, jaki ja niedomyślny. Może niemasz przy sobie pieniędzy? Wiesz co, dasz mi prawdziwy dowód przyjaźni, jeśli weźmiesz odemnie trzysta rubli. Jeśli wygrasz — zwrócisz zaraz, jeśli przegrasz — oddasz kiedy zechcesz — za rok, czy pięć. Masz, proszę.

Kazio krępował się.

— Oh, nie bądź dzieckiem. Nie certuj się. Wreszcie dzięki twej radzie na lokacie mych 80 tysięcy sporo zyskam, nie wolno ci zatem odmówic przyjęcia, jako rekompensaty, drobnej pożyczki.

W klubie powitano Ernesta z żywem zadowoleniem.

— Myśleliśmy, że już nie przyjdziesz.

— Ba, jak to? A przegrana? Muszę przecież oddać wczorajsze ośm tysięcy. Proszę.

Gruba paczka banknotów znalazła się w ręku krępego młodzieńca. Ernest w pysznym humorze żartował.

— Właściwie niepotrzebnie oddaję, jest to tylko prosta formalność.

— Jakto?

— Bo za godzinę odbiorę te ośm tysięcy z grubym procentem.

— No, zobaczymy.

— Tak, tak. Ale nie mamy czasu, panowie.

Ożywiona gra zaczęła się. Ernest grał z powodzeniem, natomiast szczupły zapasik Kazia stopniał szybko.

— Oh, nie idzie ci mój drogi. Przegrałeś ze trzy

tysiące, prawda? — pytał Ernest ze znaczącym uśmiechem, trącając zlekka Kazia.

Kazio zrozumiał.

— Tak, przeszło trzy tysiące.

— No, trudno, a la guerre comme, a la guerre. Ale graj dalej, służę ci, jutro zwrócisz.

Kazio ujrzał przed sobą tysiąc rubli.

Gra zaczęła się podnosić. Szalony bluffy Ernesta wzbudzały podziw. Kazio próbował również bluffów, ale nie potrafił się maskować i przegrywał.

Drugi tysiąc przeszedł jako pożyczka od Ernesta do Kazia. Gdy i ten stopniał, Ernest zaproponował przerwanie gry.

— No, i to lepiej, Kaziu, daj pokój. Nie masz szczęścia. Przegrałeś z 8 tysięcy, co?

— Tak około tego.

— Odbijesz się innym razem. Następnie wziąwszy Kazia na bok rzekł:

Dobrześ się znalazł. Zrobiłeś wyborne wrażenie Drobne kłamstwo co do wysokości przegranej ułatwi ci tu wstęp.

Kazio był jednak zrozpaczony.

— Tak, ale tobie jestem winien dwa tysiące trzysta — kiedy ja to zwrócę!

— Oh! bagatela. Nie troszcz się. Oddasz ratami przez 25 lat, zgoda. Wpadnij kiedy do mnie, a o tem nie myśl Jedź teraz spać, a ja tu jeszcze trochę zostanę.

Po wyjściu Kazia partnerzy rozmawiali o nowym gościu. — Co to jest ten pański znajomy?

— Nie co, a kto. Człowiek, który może bez skrzywienia przegrać ośm tysięcy, nie jest już czemś.